Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:		Konto P. K. O. 410*288.	OGŁOSZENIA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10	Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.	Strona	Zł. 200·—
Kwartalnie	Zł. 3·30	Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.	1/2 strony	Zł. 100·—
Półrocznie	Zł. 6·60	Rękopisów nie zwraca się.	1/4 „	Zł. 60·—
Rocznie	Zł. 13·20		1/8 „	Zł. 30·—
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50		1/16 „	Zł. 15·—
			1/32 „	Zł. 8·—
			Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—	

Rok V. Tarnów, piątek dnia 12-go lutego 1932 r. Nr. 7

Proces rehabilitacyjny p. Artura Marguliesa.

Rozprawa druga.

Szczegółowe sprawozdanie z rozprawy dnia 8 lutego 1932 r.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9.45. Trybunał składał się tym razem z pp. sso. Dra Kawęckiego jako przewodniczącego i sso. Ciastonia i Dra Ściory jako wotantów.

Przewodniczący odczytał akt oskarżenia, którego treść znaną jest naszym czytelnikom ze sprawozdania z pierwszej rozprawy.

Ponadto odczytane zostały wniesione jeszcze przed pierwszą rozprawą pismo oskarżonego Feldbauma Aleksandra, oraz dalsze pisma oskarżonego Friedmana i Feldbauma Aleksandra.

Pismo wniesione przez osk. Aleksandra Feldbauma, a odczytane podczas rozprawy, zawiera między innemi następujące ustępy:

Celem uzupełnienia wprowadzonego przezemnie na rozprawie dnia 8 stycznia 1932 dowodu prawdy, proszę o przeprowadzenie przy rozprawie następujących dalszych dowodów:

Chaim i Natan Aberdamowie prowadzili w Tarnowie przy ul. Wałowej hurtownię tytoniu. Tytoń, jak jest rzeczą notoryczną, co pewien czas drożał. Po każdej podwyżce ceny tytoniu przez Rząd, zjawiał się oskarżyciel prywatny w ich sklepie i żądał sprzedaży tytoniu po dawnych cenach. Ze względu na liczne urzędowe stanowiska oskarżyciela, Aberdamowie czynili zadość jego żądaniu i sprzedawali mu tytoń po dawnej cenie. Pewnego razu przyszedł do sklepu wymienionych Aberdamów razem z oskarżycielem Wilhelm Lehrner z Tarnowa i widząc, że oskarżyciel dostaje tytoń mimo podniesienia jego ceny po cenie dawnej, żądał od Aberdamów sprzedaży tytoniu również po dawnej cenie. Aberdamowie sprzedali oskarżycielowi tytoń po dawnej cenie, a Lernerowi po cenie nowej, przyczem Natan Aberdam powiedział, że oskarżycielowi musi sprzedać po dawnej cenie, bo się go boi i nie chce z nim zadzierać, a Lerner musi zapłacić cenę należną, t. j. podwyższoną.

Do sklepu bronzowniczego Rogowskiego w Tarnowie przy ul. Krakowskiej 24 zgłosił się oskarżyciel w czasach, kiedy jeszcze były trudności aprowizacyjne i oskarżyciel należał do komisji aprowizacyjnej i dał do naprawy lichtarze. Oznaczoną przez Rogowskiego należytość za robotę ofiarował się oskarżyciel zapłacić mu kartkami aprowizacyjnemi, co do których twierdził, że je ma ponad kontyngent. Rogowski nie zgodził się na to i zażądał zwykłej zapłaty w gotówce, wobec czego oskarżyciel zirytowany zabrał lichtarze i wyszedł, a na progu interesu przy wyjściu powiedział Rogowskiemu w tym guście, żeby pamiętał, jakie on ma godności w mieście i że potrafi się mu zrewanżować.

Również w czasach trudności aprowizacyjnych pobierał oskarżyciel od piekarza Wojciecha Reicha w Tarnowie dziennie po kilka bochenków chleba i nie płacił za nie. Kiedy taki interes wreszcie się Reichowi sprzykrzył i pewnego dnia odmówił wydania chleba oskarżycielowi, oskarżyciel zawił się u niego i powiedział mu, że go jako członek komisji aprowizacyjnej nauczy za tę odmowę. Rzeczywiście tego samego dnia w nocy po tem zajściu przyszła do piekarni Reicha komisja aprowizacyjna i zrobiła rewizję, szukając niby do białej mąki. Reich miał z tego powodu bardzo dużo przykrości, a w szczególności jakieś dochodzenia karne czy administracyjne. Reich opowiadał o tem zajściu więcej ludziom w Tarnowie, między innymi Waksmanowi Markusowi w Tarnowie, ul. Wałowa 29.

W roku 1929 w Tarnowie podczas wyborów do Rady miejskiej w lokalu Gwiazdy przy ul. Kopernika oskarżyciel był przewodniczącym jednej z komisyj wyborczych i podczas urzędowania tejże komisji popełnił jakąś nieformalność, czy też bezprawie, czego zaprotokołowania żądał członek komisji tej samej Henryk Kampf. Gdy oskarżyciel odmówił zaprotokołowania, przyszło do utarczki słownej, w czasie której Kampf wobec całej komisji i zgromadzonych osób użył wobec oskarżyciela całego szeregu obraźliwych wyrażeń, przytaczając mu fakta wyzyskiwania przezeń swego stanowiska. Oskarżyciel zażądał wtenczas obrony p. starosty Marrosanyi'ego i burmistrza Dra Kryplewskiego, którzy przybyli do lokalu wyborczego w Gwieździe, a Kampf wobec nich powtórzył to samo oskarżycielowi, dodając, że dziwi się, że jeszcze potrafi uciekać się pod obronę tak poważnych osób, jak są wyż wymienieni panowie. — Oskarżyciel prywatny nie reagował na tę publiczną obrazę, w ciągu której wysłuchał całego szeregu zarzutów i obelg Kampfa, które tenże przy rozprawie przedstawi i nie zaskarżył go o obrazę.

W Tarnowie uchodzi za rzecz publicznie znaną, że oskarżyciel wykorzystywał dla celów osobistych swoje urzędowe stanowiska, a w szczególności także stanowisko członka komisji podatkowej. Już w roku 1926 w piśmie „Głos publiczny" z daty Kraków 26 lipca 1926 w Nrze 29 na stronie trzeciej pod tytułem „Z bagienka tarnowskiego" (korespondencja własna) pojawił się artykuł tej treści, że władze podatkowe rujnują obywateli swem postępowaniem, w czem obywatelom mogłaby pomóc komisja podatkowa, która jednak nie spełnia swego zadania należycie. Temu jest winien ogół obywateli, który biernie i apatycznie nie protestuje przeciw temu, by różne urzędy honorowo obywatelskie piastowały podejrzane indywidua, pragnące pod pokrywką honorowości łapać tłuste ryby w mętnej wodzie. Według treści artykułu tacy ludzie są i w Tarnowie, a manewrują w ten sposób, że grożąc niektórym obywatelom podatkowemi denuncjacjami, znajdują stałe źródło dochodów w zastraszonych podatnikach. W dalszym ciągu artykuł opiewa: Jako przykład podam takiego osobnika p. M., zwącego się szumnie „radcą". Żywię nadzieję, że gdy tego rodzaju indywidua krwiożercze zostaną wyeliminowane z naszych urzędów honorowych, a zajmą je ludzie poważni i godni zaufania, władze państwowe samorządowe będą się musiały liczyć z naszym czynnikiem obywatelskim i t. d. — Artykuł ten odnosił się do oskarżyciela prywatnego, którego od szeregu lat wielu mieszkańców Tarnowa tytułuje radcą, a który rzeczywiście członkiem komisji podatkowej był. — Oskarżyciel prywatny nie reagował na ten artykuł, nie skarżył ani odpowiedzialnego redaktora, ani autora, a Zygmunt Strobinger, właściciel realności w Tarnowie zaraz po ogłoszeniu tego artykułu w prasie napisał do oskarżyciela list z daty Tarnów 26 lipca 1926, tutaj dołączonym w odpisie, w którym udając nieznającego rzeczy, prosi oskarżyciela, jako długoletniego członka komisji podatkowej, by zechciał go, t. j. Strobingera, poinformować, do kogo ten artykuł „Głosu publicznego" się odnosi, względnie czy w komisji wymienionej zasiadał osobnik z literą M., zwący się radcą. Strobinger odpisy wymienionego swego listu rozesłał, względnie wręczył więcej ludziom w Tarnowie, a oskarżyciel prywatny nie pociągnął go za to do żadnej odpowiedzialności, mimo że także w drugiej połowie tego listu Strobinger obraża wprost oskarżyciela prywatnego, podając do publicznej wiadomości, że go wyrzucił ze swej kancelarji węglowej. — W roku 1931 niewiadomy mi osobnik, który posiadał odpis wymienionego listu Strobingera z roku 1926, znowu ten list po Tarnowie rozszerzył, przesyłając go w kopertach całemu szeregowi osób. — Strobinger nie rozszerzał tego listu w roku 1931 i dlatego powiedział adwokatowi Drowi Kleinowi w Tarnowie, że tych listów w roku 1931 nie rozsyłał. — Ktoś z przyjaciół oskarżyciela zredagował na tej podstawie, chcąc salwować oskarżyciela prywatnego, do tygodnika „Hasło" w Tarnowie do Nru 10 z 6 marca 1931 notatkę tej treści, że listy te nie pochodzą od Strobingera i że z listami temi Strobinger niema nic wspólnego i rzeczywiście w Nrze 10 „Hasła" pojawiła się rzekomo od Strobingera pochodząca i przez niego podpisana notatka tej treści, a zaraz po niej notatka oskarżyciela tej treści, że prosi redakcję „Hasła" o umieszczenie tego oświadczenia Strobingera, by publicznie napiętnować paszkwilantów, którzy rozesłali poważnym obywatelom miasta wymienione pismo Strobingera. — W notatce tej oskarżyciel stawia pod pręgież opinji publicznej owych oszczerców rzekomych, mających czelność rzucania kalumnji pod osłoną cudzego nazwiska. Tymczasem, jak już wyżej naprowadziłem, Strobinger takiej notatki, jaką „Hasło" wydrukowało, nie napisał, nie podpisał i do redakcji „Hasła" nie posłał i ogłosił to w „Tygodniku Żydowskim" Nr. 16 w Tarnowie z 24 kwietnia 1931 drukiem na stronie 3, przyczem zaznaczył, że istotnie kopje wymienionego listu w swoim czasie rozdał kilku znajomym i widocznie jeden egzemplarz w roku 1931 bez jego wiedzy został powielony i pocztą rozesłany. — Mimo tego podtrzymania w „Tygodniku Żydowskim" publicznie, listu swego z 26 lipca 1926 przez Strobingera, przyznania się do jego autorstwa i do jego rozszerzenia w swoim czasie, oskarżyciel prywatny znowu nie pociągnął do odpowiedzialności Strobingera.

Oskarżyciel do spółki z Majerem Löwem i Wilhelmem Schönwetterem w Tarnowie kupował likiery wagonami i sprowadzał je do Tarnowa, celem dalszej odsprzedaży. Na handel alkoholami potrzebny jest patent akcyzowy i świadectwo przemysłowe.

Do spółki z Judą Brawem w Tarnowie kupo-

wał oskarżyciel cukier wagonowo, a raczej sprowadzał go skądinąd i Brawowi odsprzedawał.

Także do spółki z Löwem Majerem kupował wagonowo spirytus celem dalszej odsprzedaży, a śliwowicę paschalną w ilości kilkuset litrów kupił sam i za pośrednictwem Löwa sprzedał firmie Körber w Tarnowie.

Oskarżyciel świadectw przemysłowych i akcyzowych nie wykupywał i od tych interesów nie płacił podatków, przemysłowego i dochodowego. Z interesów tych wynikł spór między nim a Majerem Löwem, który załatwiono przez sędziów polubownych Dra Ehrenfreunda adwokata i Bernarda Leiba. W rok po załatwieniu sporu przez Sąd polubowny, który przyjął, że udział oskarżyciela w spółce wynosił 30%, oskarżyciel upomniał się u Löwa o dopłatę kwoty 550 dolarów i udał się do oskarżonego Gustawa Feldbauma ze swojem obliczeniem prośbą, by to zestawienie wręczył Löwowi, który znowu był wówczas wspólnikiem Gustawa Feldbauma do dzierżawy opłat gminnych od napojów alkoholowych, i by wpłynął na Löwa, by mu dopłacił 550 dolarów. G. Feldbaum udał się z tą sprawą do Löwa, a tenże oświadczył, że wobec załatwienia sprawy przez Sąd polubowny wogóle na ten temat jużby nie mówił z oskarżycielem, ale skoro oskarżyciel jest członkiem komisji podatkowej i może mu (Löwowi) szkodzić, to ponownie uda się do Sądu polubownego. Istotnie wykołatał oskarżyciel wówczas od Löwa jakąś dopłatę.

Z pisma osk. Friedmana przytaczamy z powodu braku miejsca tylko następujące ustępy:

Do winy się nie poczuwam i oświadczam, że nie jestem autorem artykułu zamieszczonego w „Tygodniku Żydowskim" z dnia 9 października 1931 r. pod tytułem „Z czego pan żyje".

Treści powyższego artykułu nie znałem, ani też nie miałem wiadomości o treści tegoż artykułu, jak również artykułu tego przed ukazaniem się w „Tygodniku Żydowskim" nie czytałem, albowiem na dzień przed wydaniem i drukowaniem „Tygodnika Żydowskiego", jako wydawca i odpowiedzialny redaktor otrzymałem do umieszczenia we wydać się mającym z dnia 9 października 1931 r. „Tygodniku Żydowskim" kilka artykułów, przyczem nie wglądając w treść tychże artykułów, ani też nie czytając umieścić się mających artykułów w powyższym Tygodniku, w dobrej wierze oddałem otrzymane artykuły do druku, między innemi również artykuł, zatytułowany „Z czego pan żyje".

W tym stanie rzeczy, skoro nie jestem autorem powyższego artykułu, ani też treści tego artykułu nie znałem, a tylko przez niedopatrzenie powyższy artykuł, nie mając żadnych wiadomości o treści tegoż, do druku oddałem, przeto nie dopuściłem się zarzuconego mi aktem oskarżenia występku przeciwko bezpieczeństwu czci, bo w danym wypadku zachodziłoby co najwyżej przestępstwo z ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 roku, popełnione przezemnie przez zaniedbanie i niedopatrzenie przy oddawaniu odnośnego artykułu do druku, a o to ostatnie przestępstwo brak aktu oskarżenia.

Z ostrożności procesowej jednak, gdy oskarżeni Feldbaumowie, względnie oskarżony Aleksander Feldbaum zaofiarowali dowody prawdy, a ponadto aczkolwiek artykuł „Z czego pan żyje" nie zawiera w sobie żadnego czynu, za który w odniesieniu do oskarżyciela prywatnego, mógłbym być pociągany do odpowiedzialności karnej, bo w artykule powyższym jest omawiana jedynie tylko panująca w Tarnowie opinja powszechna co do oskarżyciela prywatnego p. Artura Margouliesa, a taka opinja w Tarnowie faktycznie istnieje, — to jednak na wszelki wypadek ofiaruję dowody prawdy na okoliczności omawiane w powyższym artykule, jak następuje:

Przed kilku latami w lokalu Stowarzyszenia kupców żydowskich w Tarnowie na zgromadzeniu, na którem był również obecny oskarżyciel prywatny, zapytał się p. Dr Samuel Spann, adwokat w Tarnowie, w obecności oskarżyciela prywatnego, z czego tenże osk. pryw. żyje. Na powyższe zapytanie padła z pośród licznie zebranych obywateli odpowiedź — „z łapówek". — Oskarżyciel prywatny aczkolwiek to słyszał, wcale na powyższe powiedzenie nie reagował.

Zarazem w powyższem Stowarzyszeniu niejednokrotnie p. Szaja Silberpfenig zarzucał osk. pryw., że tenże jest łapownikiem.

W „Tygodniku Żydowskim" z daty Tarnów dnia 31 lipca 1931, rok IV., Nr. 30, ukazał się artykuł pod tytułem „Nieszczęsne druty", w którym to artykule zarzucono oskarżycielowi prywatnemu, który swego czasu piastował godność asesora, iż tenże prosił p. inż. Zawadzkiego, by wziął choć jeden wagon miedzi od firmy Inż. Popper w Krakowie dla elektrowni miejskiej, przyczem w powyższym artykule zarazem podano, że w podatkach było już wtedy mniej roboty, a przy elektrowni zdarzały się przecież dostawy całych wagonów drutu miedzianego. — Na powyższy artykuł osk. pryw. wcale nie reagował, ani też mnie nie skarżył, ani jako rzekomego autora powyższego artykułu, ani też jako odpowiedzialnego redaktora i wydawcę.

Ówczesny burmistrz Dr Kryplewski znając oskarżyciela prywatnego, który wówczas był asesorem, nie dopuszczał go do agend elektrowni miejskiej w Tarnowie, a mimo to osk. pryw. jako asesor Magistratu miasta Tarnowa prosił dyrektora elektrowni p. inż. Zawadzkiego, by tenże kupował druty miedziane, czy też miedź dla elektrowni u firmy Inż. Popper w Krakowie.

Żydowska Gmina Wyznaniowa w Tarnowie miała wysłać przed kilku latami swego pełnomocnika do Berlina, celem interwencji i podjęcia legatu dla tejże Gminy.

Oskarżyciel prywatny czynił wówczas starania, by jego delegowano dla załatwienia tej sprawy w Berlinie.

Gdy się o tem członek Zarządu Żyd. Gminy Wyzn. Chaim Aberdam dowiedział, wówczas zwrócił się do Dra Spanna i prosił go, by Dr Spann osobiście w powyższej sprawie do Berlina wyjechał, a gdy Dr Spann wzbraniał się, by do Berlina wyjeżdżać, bo mu na to czas nie pozwalał, wówczas Chaim Aberdam motywował konieczność wyjazdu Dra Spanna do Berlina w tej sprawie tem, że zachodzi obawa, na wypadek gdyby osk. pryw. do Berlina wyjechał w tej sprawie, iż osk. pryw. załatwi sprawę niekorzystnie dla Żydowskiej Gminy, bo będzie chciał na tej sprawie zarobić.

Swego czasu Żydowska Gmina Wyznaniowa w Tarnowie miała oddać budowę muru cmentarnego.

Oskarżyciel prywatny był wówczas właścicielem, względnie może współwłaścicielem cegielni w Plewencinie i wówczas uzależniono oddanie do budowy muru cmentarnego temu przedsiębiorcy, który zarazem zakupi cegłę u oskarżyciela prywatnego.

O objęcie budowy muru cmentarnego starał się wówczas p. inż. Maksymiljan Eichhorn, to jednak, gdy tenże nie chciał się zgodzić na kupno cegły u oskarżyciela prywatnego, oddano budowę innemu, a to p. arch. Michałowi Mikosiowi, który faktycznie zgodził się na zakupno cegły u oskarżyciela prywatnego.

Spadkobiercy błp. Salomona Salpetra zamierzali sprzedać swoją realność, położoną w Tarnowie przy ul. Piłsudskiego, a to narożną jednopiętrową kamienicę.

Oskarżyciel prywatny czynił starania, by powyższą kamienicę dla siebie nabyć i twierdził, że tylko on może tę kamienicę kupić, bo tylko on może uzyskać zezwolenie na nadbudówkę drugiego piętra.

Tymczasem gdy spadkobiercy błp. Salpetra sprzedali powyższą kamienicę Lipie Tromowi, który następnie wniósł do Magistratu miasta Tarnowa podanie o udzielenie mu zezwolenia na nadbudówkę powyższej kamienicy i faktycznie takie

„Kijowscy" i ich rola w młodo-żydowskiej literaturze.

Cała dotychczasowa literatura i poezja żydowska tkwiła w przeszłości, trzymała się tradycji i nie starała się wydostać poza ciasne ramy ghetta, które stało się istotnem jej źródłem. Prawdą jest, iż tysiące źródeł bije w ghecie, tysiące głosów śpiewa tam swą pieśń i niezmierzona ilość błyskawic wybucha tam żywiołową swą siłą. One to może sprawiły, że twórczość nasza całem swem jestestwem, całą swą jaźnią tkwi w ghecie.

Życie, które w twórczości tej tryska, typy przeprowadzone z prawdziwem mistrzostwem, wiernością i głęboką psychologją, świat zaścianka ze wszystkiemi specyficznemi jego cechami, staje się nam obecnie dalekim. Myśmy już dawno świat ten opuścili na zawsze; razem z Perecem szukaliśmy nowych bogów i nowych ideałów i wraz z młodymi i silnymi budować chcemy nowe, ludzkie żydostwo. My nie jesteśmy więcej w stanie wczuć się całkowicie w tę przeżytą już przeszłość, lecz żądamy twórczości, będącej odzwierciedleniem i uosobieniem naszych przeżyć, naszych dążeń, naszych tęsknot, naszych uczuć i naszych pragnień.

Twórczość nasza nie dotrzymywała kroku życiu, ślepa była na żydowski ruch robotniczy z jego skomplikowanemi walkami wewnętrznemi i ideowemi, na przebudowujące się żydowskie życie; a sjonizm, socjalizm i reakcja nie znajdują w niej echa. Ona zasklepia się w czterech ścianach miasteczka i bet-hamidraszu i oddzielona się murem chińskim od reszty świata. Z świata miasteczka pozostały szczątki jeno, a na jego gruzach zrodziło się szerokie, impulzywne życie.

Na pograniczu starszej i najmłodszej poezji stoi twórczość Dawida Einhorna. Żydowska poezja aż do Einhorna ma charakter realistyczno-opisowy lub romantyczno-zamglony, w obu razach jednak związana jest mocno z staroświeckiem, przeżytem już żydowskiem miasteczkiem.

Einhorn wspomina ghetto i opłakuje je, ale go nie przeżywa. Na delikatnych i melancholijnych strunach zmroku gra pieśń miłości dla tego całego konającego życia i wskrzesić je pragnie. Bezcelowemi jednak są jego usiłowania; bo to, co żywe, co nowe, co drgające, co porywa i co z nieokiełzanym impetem gna i pędzi naprzód, jest stokroć silniejsze.

Nowemu pokoleniu z jego złożoną psychologją i poszarpanemi do szczętu nerwami ta jednostronna i jednolita twórczość wystarczyć nie może. Rewoltę w naszej jaźni widzieć i czuć chcemy w literaturze; a dla literatury żydowskiej konieczną była rewolucja treści i formy.

Przyszedł kataklizm dziejowy, przyszła rewolucja w Rosji, która zburzyła stare porządki, zniosła dawne formy, zmieniła warunki żydowskiego życia, zamilknąć kazała dawnym autorytetom, a prym dzierżyć każe młodym i produktywnym.

Przejścia i druzgocące przeżycia lat ostatnich odbiły się w całej pełni w poezji najmłodszych i ona to stała się barometrem naszych nastrojów duchowych.

Poezja żydowska nową datuje erę, na nowe wstąpiła drogi, żywsze oświecają ją gwiazdy, dalsze odsłaniają się jej horyzonty. Jej przewodnikami i bojownikami jest grupa kijowskich literatów: Markisz, Kwitko i Hofstein. Ta trójca świeżą utorowała drogę nowej poezji żydowskiej, ona jest jej alfą i omegą i ona to jest duszą całego młodo-żydowskiego ruchu literackiego.

Po bystrej, poważnej, talmudycznej Litwie, po kokieteryjnej, rozmarzonej Polsce z jej płomiennym chasydyzmem i romantycznością, przychodzi młoda, smętna, zadumana Ukraina i staje się ośrodkiem żydowskiej literatury. Już w starej literaturze Ukraina odgrywała pewną rolę, w obecnej zaś przednie zajmuje miejsce. Poprzednikami, a raczej przejściem do tej nowej żydowskiej sztuki są: Bergelson i Nistar. Pierwszy zjawił się już nawet bez żydowskiej ideologji, a postacie jego kroczą modnemi już drogami, — a drugi jest mistrzem nowego żydowskiego stylu, któremu nadał jędrność, elastyczność i piękno modulacji. Obydwaj odnowili prozę żydowską i nadali jej intuicyjne, organiczne cechy. Obydwaj żyją teraźniejszością, żyją dniem i dlatego też stać się nie mogli dyrygentami młodej, kijowskiej grupy.

Rewolucja rosyjska w zupełności zmieniła ton żydowskiej poezji. Poeta żydowski zrzucił z siebie jarzmo tylu pokoleń, zerwał z przeszłością, zerwał z tradycją i nadał twórczości swej ogólnoludzkie cechy. Po raz pierwszy zagrała muzyka naszych czasów. Grupa kijowska wniosła do poezji świeżość i młodość, odwagę i męstwo. Nowe to i nieznane zjawisko w żydowskiej literaturze. Trójca ta pod każdym względem różni się od swych poprzedników. Nowem jest jej ujęcie świata, nowemi są jej nastroje, nową jest jej forma, jej technika i jej język. Ci młodzi raz na zawsze żegnają się z przeszłości, nie znają jej i nic z nią nie mają wspólnego, przyszłość przed nimi zamglona, a istota ich zżyła się i zrośnięta jest z teraźniejszością. To dzieci dzisiejszego dnia, nie troszczące się o jutro, a imię ich oznacza zawsze i we wszystkiem walkę, naprężenie i sprzeczności najostatniejsze. Walka jest dla nich preludjum rozkoszy, której instynktownie utracić nie chcą. Ideał

zezwolenie otrzymał, wówczas dowiedziawszy się o tem osk. pryw., czynił starania, by zezwolenia takiego Magistrat m. Tarnowa nie udzielił, a nawet potem robił wymówki z powodu udzielenia zezwolenia na nadbudówkę p. inż. Edwardowi Okoniowi.

Zeznania świadków.

Po odczytaniu powyższych pism przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadkowie pp. Dr Schönfeld, Herman Goldstein i Helena Erlbaumówna zaprzeczyli, jakoby im wiadomem było, że osk. Gustaw Feldbaum namawiał syna Aleksandra Feldbauma do napisania inkryminowanego oświadczenia.

Historja o dwóch ofertach.

Następny świadek p. Dr Kryplewski przedstawił szczegółowo sprawę dwóch ofert na Magistracie. Otóż Magistrat ogłosił przetarg na dzierżawę opłat. W ostatnim dniu do wniesienia ofert jeden z oferentów wniósł dwie oferty, jedną wcześniej, drugą później. Na posiedzeniu Magistratu p. Artur Margulies zaproponował, by otwartą została tylko druga oferta, co też się stało. Panu Drowi Kryplewskiemu jednak na drugi dzień po namyśle sprawa dwóch ofert wydawała się podejrzaną i dla tego zwołał drugie posiedzenie Magistratu, na którem z inicjatywy świadka otwarto pierwszą ofertę, t. j. wcześniejszą i okazało sę, że ta wcześniejsza oferta była dla Magistratu korzystniejszą.

„Nielojalność" wobec Magistratu.

Następnie zeznaje p. Dr Kryplewski, że Magistrat stanął wówczas na stanowisku, że jeżeli p. Artur Margulies wiedział, jak się sprawa z temi dwiema ofertami przedstawia i jeżeli znał różnicę w wysokości tych ofert i mimo to proponował otwarcie tylko drugiej oferty, to krok ten musiałby być uważany za **nielojalność wobec Magistratu.** Wreszcie zeznał p. Dr Kryplewski, że pewnego razu, gdy w Radzie powiatowej chodziło o wybranie członka tejże i zaproponowano na to stanowisko p. Artura Marguliesa, p. Dr Kryplewski sprzeciwił się kandydaturze p. Artura Marguliesa, a to ze względu na **niekorzystną opinję, jaką ten posiadał w Tarnowie.**

Po złożeniu zeznań przez p. prof. Kazimierza Wojciechowskiego przesłuchano p. prof. Kaspra Ciołkosza, który zeznał, że w październiku 1926 spotkał się z p. Chasklem Holländrem, a ponieważ wówczas aktualna była sprawa wyboru członka komisji podatkowej, p. Chaskel Holländer apelował do świadka, by nie wybrano p. Artura Marguliesa, a na pytanie dlaczego, oświadczył p. Chaskel Holländer, że p. **Artur Margulies to łapownik, przyczem p. Chaskel Holländer dodał, że za te słowa bierze pełną odpowiedzialność.** Z tych też powodów świadek ten nie popierał wówczas kandydatury p. Artura Marguliesa. Ponadto zeznał p. prof. Ciołkosz, że wiadomo mu jest, iż p. Artur Margulies interwenjował na korzyść osk. Gustawa Feldbauma, gdy chodziło o jakiś przetarg, jakoteż innym razem, gdy chodziło o zakupno przez miasto kawałka gruntu od osk. Gustawa Feldbauma.

Małe pomarańcze, ale tańsze.

Świadek następny p. Dr Eisen zeznał, iż w sklepie p. Rauchwerga powiedziano mu, że p. Artur Margulies zawsze przy kupnie żąda pomarańcz mniejszych, jako tańszych. Było to mianowicie wtedy, kiedy świadek wszedł do sklepu p. Rauchwerga, właśnie wtedy, kiedy ze sklepu tego wyszedł p. Margulies po zakupnie tych mniejszych pomarańcz.

Spirytus denaturowany za środki spożywcze.

Świadek Dawid Engel zeznał, że w r. 1919, 1920 i 1921 przychodził do firmy Körber, będącej własnością osk. Gustawa Feldbauma p. Artur Margulies. Tenże oświadczył wówczas, że gdy do sklepu tej firmy przyjdą z ramienia p. Artura Marguliesa osoby z kartkami na spirytus denaturowany, by spirytus ten wydawano tym osobom na jego rachunek, przyczem p. Artur Margulies mówił wówczas, że spirytus ten jest mu potrzebny, celem zamiany na środki spożywcze. Świadek Engel był wtedy zajęty we firmie jako jej kierownik i o tem oświadczeniu p. Artura Marguliesa doniósł osk. Gustawowi Feldbaumowi, który też polecił świadkowi spirytus ten wydawać.

Kartki spirytusowe wydawał wtedy p. Gustaw Feldbaum tylko tym osobom, które posiadały kartki naftowe od komisarza aprowizacyjnego. Rzeczywiście zgłosiło się potem do firmy Körber wiele osób z kartkami spirytusowemi, którym spirytus wydano za darmo na rachunek p. Artura Marguliesa, który za spirytus ten nie płacił.

Oprócz spirytusu brał p. Artur Margulies przez cały szereg lat inne artykuły, jak wódki, likiery, spirytus czysty i za nic nie płacił.

Świadek zwracał nawet uwagę osk. Gustawowi Feldbaumowi, że p. Artur Margulies nie płaci, jednak osk. Feldbaum Gustaw kazał świadkowi mimo to artykuły te stale wydawać, mówiąc świadkowi, że p. Artur Margulies siedzi przy podatkach, więc się go obawia, bo może mu szkodzić.

Dzierżawa opłat rzezalnianych i tanie materje.

Następnie zeznaje świadek, że gdy p. A. Margulies załatwiał bardzo przychylnie w Magistracie sprawę wydzierżawienia opłat rzezalnianych osk. G. Feldbauma zaproponował mu, by go przyjął na cichego spólnika, a gdy osk. G. Feldbaum nie chciał się na to zgodzić, wówczas p. Artur Margulies prosił Gustawa Feldbauma, by ten sprowadził dla niego z Łodzi jakąś tanią materję. Gustaw Feldbaum wprawdzie materji tej z Łodzi nie sprowadził, lecz kupił materję we firmie tutejszej, przyniósł ją do sklepu i wręczył świadkowi, mówiąc mu przytem, by skoro zgłosi się p. Artur Margulies, wydał mu ją i powiedział, że przysłano tę materję z Łodzi.

Materję tę świadek wydał p. Arturowi Marguliesowi, który za nią nie zapłacił.

Mówiono, że bierze jak „ślepy koń".

Następny świadek Maks Weiss zeznał, że w latach 1920—1927 był zatrudniony we firmie Körber u Gustawa Feldbauma jako pomocnik handlowy i w czasie tym kierownik firmy Engel Dawid wydawał mu niejednokrotnie polecenia, by zaniósł do p. Artura Marguliesa wódki, spirytus czysty, do palenia i t. p., co też świadek ten zawsze wykonywał. Czy osk. pryw p. Artur Margulies za to płacił, tego świadek nie wie. W sklepie jednak mówiono, że nie płaci i że osk. pryw. bierze wszystko „jak ślepy koń". Ile razy był z posyłkami u p. Artura Marguliesa, tego świadek nie pamięta, w każdym razie było to kilkadziesiąt razy. Za każdym razem nosił przeciętnie 3—4 flaszki. Co do materji, to świadek ten widział w sklepie złożony pakunek, a gdy się pytał, co to jest, to mówiono mu, że to materja dla osk. pryw. p. Artura Marguliesa, który materję tę odebrał osobiście.

„Trudno — tak musi być".

Gdzie osk. Gustaw Feldbaum kupił materję, tego świadek nie wie, a gdy się zapytał osk. Gustawa Feldbauma, czy p. Artur Margulies za nią

Wiceprezesowi Zarządu p. **Samuelowi Weintraubowi** wyraża najserdeczniejsze współczucie z powodu zgonu

błp. Matki

Zarząd i Rada Nadzorcza Towarzystwa eskontowego w Tarnowie.

Wiceprezesowi naszego Zarządu p. **Samuelowi Weintraubowi** wyraża najgłębsze współczucie z powodu zgonu jego

błp. Matki

Urzędniczki i Urzędnicy Towarzystwa Eskontowego w Tarnowie.

Tow. Samuelowi Weintraubowi wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu jego błp. Matki **Komitet lok. org. sjońskiej w Tarnowie.**

Tow. Samuelowi Weintraubowi wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu jego błp. Matki **Zarząd szkoły Safa Berura w Tarnowie.**

---

ich niezależny jest od wszystkich odziedziczonych pojęć i tradycyj naszej sztuki, a nigdy i nigdzie nie znajdziemy u nich żydowskiej romantyki lub tonów żydowskiej nędzy i cierpień. Przed ich oczyma rozgrywa się tylko tragedja i groteska dnia, dzisiejszego dnia; a jego zapały i nadzieje, jego radości i smutki, oto ich materjał, nie mają początku ni końca, posiadają tylko młodość, życie, radość; a poezja ich to apoteoza ich skarbów. Obdarzeni są niezmiernie czułą percepcją wrażeń, wprawieni są w drganie przez każde zewnętrzne nawet zjawisko i czują każdą zmianę w atmosferze, która ich otacza. Trójca ta, to typowe dzieci rewolucji, które wnikły w najgłębsze jej tajniki; to naoczni świadkowie mordu, pożogi i pogromów, a poezja ich zrodzona wśród tych gwałtownych aktów nieludzkości, jest wcieleniem namiętności, cierpień i tęsknot naszego czasu. Ona jest chaotyczną jak epoka, która ją na świat wydała; jest płomienną, ognistą, wybuchową i pełną żaru.

Z głęboką intuicją wniknęli „kijowscy" w dusze naszej epoki, w jej rytm, w puls jej życia, w jej krzyki i namiętności. Bogata ich fantazja wiecznie w ruchu, wiecznie rozbiegana. Po raz pierwszy odnadujemy **nas** w literaturze żydowskiej, nas z wszelkiemi naszemi burzami, z stanami naszej uczuciowości i do okrucieństwa wprost dochodzi nasza rozkosz, gdy ci poeci o nader wrażliwych i czułych nerwach i duszach szarpią nerwy nasze w strzępy, potęgują wszystkie nasze zmysły aż do rozjątrzenia, aż do paroksyzmu wrażliwości.

Poezja „kijowskich" to najwyższy wyraz erupcji, intenzywności i radykalizmu uczucia, myśli i formy. Ona to pierwsza w naszej literaturze wolną jest od hieratycznej tradycji, ona pierwsza odwróciła się od całego jakiegoś historycznego kierunku i wolną jest od przyjętych, uświęconych typów z ich symbolami i godłami, wyzwoloną jest od wszystkiego, co było przyjęte, co było zwyczajem. Poezja ta cały świat wywieść pragnie z głębi własnego ja i ona w sztuce naszej jest czemś wyjątkowem i jedynem. Wieczna w nich rozterka, wieczne szukanie czegoś nowego. Nawalny jakiś wicher ich smaga, dzikie tony w nich grają i dzicy są sami, jak te szerokie, ukraińskie stepy. Grupa ta, to trzej indywidualiści, ale indywidualiści młodości, którzy czują się panami świata i bezwzględnie i bezlitośnie podporządkowują go sobie. Tyle w nich siły żywotnej, tyle helleńskiej rozkoszy, tyle młodości i ciepła, tyle tętniącego, pulsującego życia.

Jakkolwiek w zasadniczych swych konturach i motywach trzej ci są do siebie bardzo zbliżeni, to jednakże każdy z nich własne zajmuje miejsce w nowej literaturze.

Z dzikością, szerokością i świeżością pól i lasów zjawia się Markisz. Szeroki u niego gest, bezczelną wprost przekora, imponującą odwaga. Tyle u niego witalności, tyle głębokiego zrozumienia dla otaczającej go przyrody. On wchłania w siebie to wieczne, elementarne życie przyrody, tę płodność matki-ziemi, jest integralną jej częścią i radośnie pozdrawia wiatry, słońce, zwierzęta. Cieszy się, że żyje w przepychu ziemi, że rozumie i kocha. U niego porywa zawsze silna ekspresja życia.

„Ich bin ałajn die erd,
Ich bin ałajn dus feld,
Ich bin ałajn die zang
Un gej a szłags — regen arup — ojf zich ałajn..."

Nagie są jego linje, równorzędna forma, pomysłowa fantazja. To kolumna młodej, żydowskiej poezji.

Kwitko to piewca młodości i piękna. Na śmiechu jeździ przez świat i szczerem swem weselem porywa ze sobą i zapomnieć każe o wszystkiem co boli, łka i płacze. Akordy jego śmiechu są bez końca i tak potężne są jego dźwięki, że wtóruje mu świat cały i staje się jedną — nieprzebraną symfonją radości. Głównym jego skarbem, główną jego siłą: to młodość. To megalomański ekstatyk użycia.

„Die jugend iz majn grojser, grojser ojcer,
Ich bin zyn — gołd, ich bin flamen
Fajer — flaker majne sztamen,
Un majn wisn — kajt cerisn,
Un fun ałc dem sol gefunen
Ch'hob a harc fun gołe zunen".

On jest uosobieniem pra-siły.

Hofstein jest prosty, szczery, miły, ujmujący. Treściwy i giętki jest jego język. Czasami jest w nim szał dziwnie sprzecznych, na wpół pijanych uczuć. Posiada niegasnącą do życia ciekawość, ciągłe zdziwienie, to wieczne i niezniszczalne dzieciństwo duszy, co jest opoką, na której bogi greckie świątynie sztuki zbudowały. Niekiedy jest w nim coś z potężnych dębów z głębokim poszumem starej legendy.

Ta trójcą jest nerwem naszego życia.

Żaden z tych poetów nie marzy o nieśmiertelności, ich wartość leży w ich intenzywności i impulsywności. Muzyka ich poezji nie będzie wieczną, jak muzyka boska w chaosie. Lecz czemże byłaby muzyka Boga, gdyby nie znalazła odpowiedzi w wiecznie za kosmosem tętniącej muzyce człowieka? **Regina Silberpfennigowa.**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazili mi współczucie z powodu zgonu błp. Matki mojej, serdecznie dziękuję.

E. Koscherowa.

Z okazji zaślubin p. **Blimki Mehrówny** z p. **Izraelem Strickerem** składają serdeczne gratulacje

Janek Grünspann, Siolek i Buziek Abramowicz.

zapłacił i dlaczego nie zapłacił — wówczas p. Gustaw Feldbaum odpowiedział: „Trudno — tak musi być“. W dalszym ciągu zeznaje świadek ten, że p. Artur Margulies przysyłał do firmy Körber osoby z kartkami spirytusowemi i że wszystkim tym osobom wydawano spirytus bez zapłaty. Wódki odnosił do mieszkania p. Artura Marguliesa osobiście i zwyczajnie odbierała je służąca, a nawet raz, gdy wódki takie odnosił do p. Artura Marguliesa, spotkał tegoż na schodach, a gdy p. Artur Margulies dowiedział się, że świadek przynosi wódki od osk. Gustawa Feldbauma, sam odebrał od świadka posyłkę i złożył ją w mieszkaniu.

Przykre zdarzenie.

Następnie złożył swoje zeznania p. Dr Spann. Świadek ten zeznaje, że gdy w czasie wojny p. Artur Margulies był członkiem komisji rozdzielczej i pewnego razu świadek przyszedł do Starostwa, opowiedział mu tam członek tej komisji błp. Dr Kornfeld o przykrem zdarzeniu, jakie miało miejsce, a mianowicie, że osk. pryw. p. Artur Margulies korzystając z tego, że nikogo w lokalu komisji nie było, zabrał dla siebie większą ilość kartek cukrowych.

Z czego pan żyje?

Następnie zeznaje p. Dr Spann, iż na zgromadzeniu w czasie pierwszych czy drugich wyborów do Sejmu, które odbyło się w Stowarzyszeniu rękodzielników, zapytał się p. Artura Marguliesa — „z czego pan żyje“ i wówczas to z pośród zgromadzonych padły okrzyki „z łapówek“.

„Wszystkim jest wiadomem“.

W sprawie wyboru delegata do kahału zeznaje p. Dr Spann, iż po zapisaniu na rzecz gminy żyd. w Tarnowie przez zmarłego w Berlinie Żyda domu w Berlinie, zaszła potrzeba wysłania kogoś do Berlina, celem przeprowadzenia pertraktacji spadkowej. Gdy jednak ani p. Dr Ehrenfreund, ani p. Dr Spann nie mogli jechać, wówczas p. Ch. Aberdam, członek zarządu gminy, prosił usilnie p. Dra Spanna, by przecież do Berlina pojechał, gdyż w przeciwnym razie pojedzie p. Artur Margulies, przyczem popierał p. Ch. Aberdam prośbę swą tem, że wszystkim jest wiadomem, iż osk. pryw. p. Artur Margulies wykorzysta ten wyjazd w ten sposób, by i dla siebie w tem jakiś interes zrobić.

Niepochlebna opinja.

W dalszym ciągu zeznaje p. Dr Spann, iż wiadomo mu, że osk. pryw. ma niepochlebną opinję w Tarnowie, a nawet p. Dr Kryplewski w czasie, gdy był burmistrzem, powiedział świadkowi, że p. Artura Marguliesa trzyma zdala od przedsiębiorstw gminnych, bo się obawia jego wpływu. Świadek zeznaje następnie, **że Szaja Silberpfenig był tym, który mu pierwszy oświadczył, iż p. Artur Margulies jest łapownikiem.**

W czasie wyborów do kahału zgłosiła się do p. Dra Spanna delegacja kupców żyd., nalegając na Dra Spanna, by umieścił na listę kandydatów: p. Artura Marguliesa, czemu p. Dr Spann się sprzeciwiał. Ostatecznie Dr Spann uległ i zgodził się na tę kandydaturę, ponieważ ci, co prosili go, oświadczyli mu, iż boją się, by w przeciwnym razie p. Artur Margulies się nie mścił.

Następnie złożyli swe zeznania pp. Lazar Rauchwerg i Abraham Jakób Koscher, Zallel Majer Zitronenbaum i Ozjasz Grabkowicz.

Ten ostatni zeznał, że gdy w r. 1917 otrzymał większą ilość zapałek do rozdziału dla miasta, zgłosił się do niego jakiś osobnik, który oświadczył, iż przychodzi w imieniu osk. pryw. Artura Marguliesa i pytał się świadka, czy mu nie brakuje kapitału i czy nie chce spólnika, na co świadek oświadczył, iż już ma spólnika. Pan Ozjasz Grabkowicz nazwiska tego osobnika nie pamięta.

Historja o „kopniaku“.

Następnie zeznaje świadek p. Zygmunt Strohbinger, który przyznaje się do autorstwa listu, wystosowanego przezeń do p. Artura Marguliesa, w którym jest mowa o „kopniaku w tylną część ciała“. Świadek przedstawia wyczerpująco genezę tego listu i przebieg zajścia, które zakończyło się dla p. Artura Marguliesa „kopniakiem“.

Świadek zeznaje również, iż przed paru tygodniami spotkał Ozjasza Grabkowicza i ten w toku rozmowy o obecnym procesie opowiedział mu, iż w czasie wojny, gdy Grabkowicz otrzymał do rozdziału wagon zapałek, p. Artur Margulies dowiedziawszy się o tem, zgłosił się do tegoż Grabkowicza, proponując mu spółkę.

Po zeznaniach świadka Szulima Quadratsteina, który nie pamięta, czy oświadczył osk. Gustawowi Feldbaumowi, że p. Artur Margulies go zniszczył podatkami, bo za cegły kupione u osk. pryw. płacił zdewaluowaną walutą, — przesłuchano p. Szaję Silberpfeniga, który pod przysięgą zeznaje, że uważa p. Artura Marguliesa za człowieka uczciwego i czystych rąk, i stwierdza, że z jego ust słowo „łapownik“ o p. Arturze Marguliesie nigdy nie padło.

W końcu zeznawali świadkowie pp. Mojżesz Weiss i Izrael Glocner. Ten ostatni wyjaśnia sprawę z dwiema ofertami na Magistracie, oświadcza, iż był po wniesieniu drugiej oferty u p. Artura Marguliesai przedstawił owo nieporozumienie z dwiema ofertami, ale świadek p. Glocner nie przypomina sobie, czy informował p. Artura Marguliesa o różnicy w wysokości sum między jedną a drugą ofertą.

Na tem zakończyła się druga rozprawa, która odroczoną została, celem przesłuchania dalszych świadków.

Walne Zebranie ogólnych sjonistów.

W lokalu organizacji sjonistycznej odbyło się przy licznym udziale członków doroczne Walne Zebranie ogólnych sjonistów. Zebranie zagaił prezes organizacji tow. Joachim Neiger, wygłaszając znakomity referat na temat: „Obecna sytuacja w sjoniźmie i sprawozdanie z pracy ustępującego komitetu lokalnego“. Ze sprawozdania okazało się, iż komitet lokalny rozwinął owocną pracę we wszystkich dziedzinach życia sjonistycznego. Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna, bardzo rzeczowa, miejscami nieco zaogniona dyskusja, w której zabierali głos tow. Ch. Ehrlich, Dr A. Chomet, Mgr. J. Bienenstock, Dr S. Spann, Dr W. Schenkel i Biberberg. Tow. Neiger odpowiedział poszczególnym dyskutentom, poczem na wniosek tow. Dra Mandla udzielono przez aklamację votum zaufania ustępującemu komitetowi lokalnemu. Imieniem komisji wyborczej przedłożył tow. H. Spielman listę nowego komitetu lokalnego, która została przyjętą jednogłośnie. W skład komitetu lokalnego weszli: tow. Neiger J., Mgr. Bienenstock J., Dr Chomet A., Dintenfass M., Engelberg J., Ehrlich Ch., Fast J., Fluhr H., Fenichel Z., Flatto J., Dr Goldberg S., Dr Grünberg H., Holländer H., Jakób S., Koscherowa E., Leiner Sz., Dr Mandel W., Perlbergowa, Reinhold A., Reich Sz., Dr Spann S., Dr Schenkel W., Dr Silberman J., Dr Schöneld S. i Spielman H.

Z Ezry Chalucowej

Sytuacja naszego społeczeństwa z powodu nader ciężkiego stanu ekonomicznego i ogólnego kryzysu gospodarczego staje się z każdym dniem groźniejsza. Nietylko nasze życie gospodarcze, ale również kulturalne i moralne domagają się coraz więcej ograniczeń, a naszemu młodemu pokoleniu grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Obowiązkiem naszym w dobie obecnej jest ratować młodzież naszą od upadku, dając jej gruntowne wyszkolenie w produktywnym zawodzie rolniczym, ogrodniczym i rękodzielniczym. Ezra Chalucowa zakłada wszelkiego wspomaga farmy, warsztaty rękodzielnicze, oraz buduje i urządza przy nich domy dla chaluców.

Wyszkolonej młodzieży, która dąży do odbudowy w pocie czoła naszej ojczyzny, musimy przyjść z pomocą, żeby im umożliwić podróż do Erec Izrael.

Zdajemy sobie sprawę z obecnych ciężkich czasów, niemniej jednak musimy się zwrócić do naszego ofiarnego społeczeństwa, żeby nie odmówiło poparcia Ezrze, która ma ciężkie zadanie do spełnienia.

Niech każdy w ten sposób przyczyni się do odbudowy naszej ojczyzny.

Ma.

KRONIKA.

K. K. L. Posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 7.30 wieczór w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się wszystkich delegatów poszczególnych organizacyj.

Oneg Szabat. W sobotę 13 b. m. odbędzie się o godz. 3. 30 popoł. w lokalu ochronki żyd. przy ul. Goldhamera pogadanka z udziałem p. Marfelda na temat: „Masada — J. Lamdana“.

„Tarbut“. Posiedzenie wydziału odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu ochronki żyd. przy ul. Goldhamera. Uprasza się o przybycie przedstawicieli wszystkich organizacyj młodzieży.

Wolfgang v. Weisl w Tarnowie. Jak się dowiadujemy, Dr Wolfgang v. Weisl w swojem tournee po Małopolsce wygłosi referat i w naszem mieście. Ze względu na osobę referenta, referat ten wzbudził ogólne zainteresowanie. Szczegóły w afiszach.

Koło kobiet rewizjonistek. W sobotę 13 b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu Związku sjon. rewizjon. przy ul. Brodzińskiego 26 odbędzie się zebranie członkiń. Na porządku dziennym: Ułożenie planu pracy. — Uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Wielkie przedstawienie dzieci dla dzieci. Ochronka żydowska w Tarnowe przygotowuje pod reżyserją p. Ireny Traum i p. Monka Spielmana wielkie przedstawienie humoru, tańca i piosenek, odegrane przez dzieci dla dzieci. Na nader urozmaicony program złożą się prześliczne występy taneczne naszych milusińskich, nastrojowe i humorystyczne piosenki, a nie zabraknie przytem także i Pata z Patachonkiem, którzy do łez będą rozśmieszać młodą widownię. Bilety na powyższe przedstawienie, które odbędzie się w niedzielę 14 lutego w sali Sokoła o godz. 4 popoł., są już do nabycia w księgarni p. Seidena w cenie 1 zł. W czasie przedstawienia odbędzie się konkurs deklamacyj, przyczem każde znajdujące się na sali dziecko będzie mogło brać w niem udział. Dzieci, które ładnie zadeklamują swoje wierszyki, zostaną nagrodzone cennemi upominkami.

Leo Schriftzecer, najlepszy humorysta żydowski, jedyny pozostały spadkobierca humoru Szaloma Alejchema, po dwóch niebywałych sukcesach odniesionych w Tarnowie, pozostaje jeszcze na dwa wys'epy. a to w piątek 12 lutego o godzinie 8 wieczór i w sobotę 13 b. m. o godz. 2.30 popoł. z zupełnie nowym programem.

Z teatru. Stow. J. L. Perec wystawia w piątek 19 b. m. i w sobotę 20 b. m. w sali Domu Robotniczego świetną sztukę senzacyjną „Prokurator Hallers“. Dobra obsada ról, reżyserja i zgranie zespołu ręczy za powodzenie sztuki. Zupełnie nowe dekoracje i ilustracja muzyczna dostosowane do sztuki. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Fenichla w cenie od 60 gr. do 1.40 zł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie